

1 MAJA

obchodzimy pod hasłem solidarności z Partią i tow. Wiesławem

1.166 tys. zł wynosi wartość

zrealizowanych do 25.IV zobowiązań 1-majowych

W dniu 1 Maja i w przeddzień zwycięstwa nad hitlerowskim okupantem — cała klasa robotnicza świata — wszyscy ludzie, których ostatnia wojna tragicznie doświadczyła zamianami swą solidarność z walczącym o swą niepodległość i społeczną sprawiedliwość narodem wietnamskim, cały nasz naród wyraża nadal swe oburzenie z powodu dalszej eskalacji działań wojennych w Wietnamie — z powodu dalszych aktów agresji Izraela na kraje arabskie.

Naród polski tegoroczne uroczystości 1 Maja obchodzić będzie w atmosferze podejmowania czynów produkcyjnych i społecznych dla uczczenia V Zjazdu naszej partii. Obchodząc je będziemy również w okresie ważkich wydarzeń na terenie nie tylko naszego kraju, ale i poza jego granicami.

Bolesne marcowe wydarzenia niezbitnie wykazały, że musimy być szczególnie czujni na wszelkie zakusy wrogich nam sił, które nie zawahały się wystąpić z podstępą i wroga Polsce akcją.

Biorąc masowy udział w uroczystościach 1-majowych damy wyraz swego oburzenia i potępienia dla sprawców tych nieobliczalnych zniszczeń, damy wyraz swego poparcia i przywiązania dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i tow. Wiesława.

Równocześnie w tym dniu załogi wszystkich zakładów pracy w Polsce, biorąc udział w manifestacji 1-majowej, na swoich transparentach wyrte będą miały meldunki

o zrealizowanych zobowiązaniach produkcyjnych, czynach i innych dla dobra narodu podjętych akcjach. Tradycja jest, że polska klasa robotnicza wychodzi w tym dniu na ulice miast z głębokim przekonaniem do brze spełnienia wobec kraju swego i narodu obowiązku, obowiązku budowy sprawiedliwego ustroju społecznego — socjalizmu.

My, młoda klasa robotnicza miasta Świdnika święto 1 Maja również obchodzimy z wielką radością i jak co roku bardzo uroczysto. Powodów do radości mamy wiele. Zadania stojące przed naszym Zakładem wykonywane są terminowo i z nadwyżką.

Miasto Świdnik dziś liczące już 20 tys. mieszkańców z roku na rok staje się piękniejsze.

Z roku na rok przybywają nowe budynki mieszkalne, nowe obiekty socjalne i kulturalne.

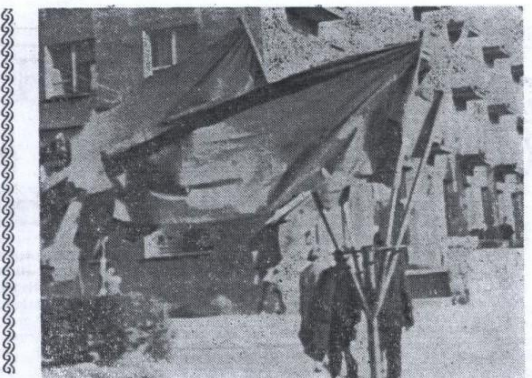
W dniu 1 Maja zamykamy naszą niezłomną walkę o pokój i socjalizm, walkę o pełne wykonanie naszych zadań gospodarczych jak również niezłomną przyjaźń narodu polskiego z wszystkimi narodami krajów socjalistycznych, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Naród radziecki zawsze dawał wyraz swojej przyjaźni dla narodu polskiego i dlatego też sprawa ta nabiera obecnie szczególnej wagi.

Związek Radziecki stał i stoi na stanowisku poszanowania praw do suwerenności wszystkich narodów i w tej sytuacji jest dla nas jedynym gwarantem naszego bezpieczeństwa i niepodległości bytu.

Tego dnia wyjdziemy na ulice silniejsi i bogatsi w doświadczenia o prawie 25 lat istnienia Polski Ludowej — wyjdziemy bardziej związani z Władzą Ludową, Partią i jej przywódcą tow. Wiesławem.

Niech się więc święci 1 Maja. Inż. ADOLF GOŁOŚ



W rocznicę zwycięstwa Nigdy więcej wojny

9 MAJA 1945 roku niebo nad Berlinem rozbiło ogniami kolorowych fajerwerków, a powietrze przeszły serie i wystrzały karabinów i salwy armatnie. Miasto rozbrzmiewało żołnierskimi piosenkami, melodiami „harmoszek”, śmiechem i wesolymi okrzykami. Tak na ulicach Berlina witano wiadomości o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich, tym akordem fetowano upragniony koniec wojny z jej wszelkimi konsekwencjami — Dzień Zwycięstwa. Oznaczał on bowiem nie tylko tryumf militarny państw koalicji antyhitlerowskiej, ale przede wszystkim sukces moralny wszystkich sił świata nad faszystym — niewolą, masową zagładą i bestialstwem. I on też stanowił największy powód do radości tych, którzy walcząc na wszystkich frontach zmusili faszystowską bestię do kapitulacji, a wśród nich żołnierzy w zwycięskiej Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Ludowego Wojska Polskiego, których sztandary powiewały nad Berlinem.

TAK było 24 lata temu. Dziś smak tego zwycięstwa jest nieco inny i inne towarzyszą mu pragnienia. Wtedy wojna się kochała i przychodził pokój. Obecnie nie wszę-

dzie jest pokój, a groźba nowej wojny wisi nad całym światem.

Trwa brudna wojna w Wietnamie. Na głowy dzieci, kobiet i mężczyzn w DRW i Wietnamie południowym spada tysiące ton bomb. W imię obrony „wolności” narodu wietnamskiego i obrony Stanów Zjednoczonych powierzeni piraci tego wielkiego imperialistycznego mocarstwa zrzucają na wietnamskie wsie i miasta napalm i środki trujące, a liczącą kilkaset tysięcy armia lądowa USA i państw satelickich, grabi, morduje i zamyka w obozach koncentracyjnych ludność Wietnamu, nie przebiegając w środkach. Na Bliskim Wschodzie agresor izraelski, który w ubiegłym roku brutalnie napadł na kraje arabskie do dziś okupuje część terytorium tych krajów i nadal prowokuje do nowej wojny.

NASZ naród, który przeżył okrucieństwa wojny, był i jest rzezniczką zainicjowaną wszelkich konfliktów drogą negocjacji pokojowych. Jesteśmy zainteresowani utrzymaniem pokoju na całym świecie, a zwłaszcza w Europie. W obliczu odradzającego się militarystycznego chodioniemieckiego, faszystowskiego i rewizjonistycznego polityka międzynarodowego idzie w kierunku osłabienia wyścigu zbrojeń, nierozprzestrzeniania broni nuklearnej i całkowitej jej likwidacji. Politykę tę musimy wyrażać licznymi propozycjami na temat rozbrojenia. Jednocześnie w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwami — sygnatariuszami Układu Warszawskiego stale zwiększamy potencjał gospodarczy i zdolność obronna kraju. Czynimy to między innymi tu w WSK, realizując plany produkcyjne i społeczne programy rozwoju naszej gospodarki. Przygotowujemy się do obrony, bo jest to naszym obowiązkiem patriotycznym i obywatelskim, ale chcemy pokoju i razem ze wszystkimi ludźmi pragnącymi go wotamy:

Nigdy więcej wojny! (mak)

Skład KZPZPR



tow. Romuald Jankowski

PLENUM

Szymon Arasimowicz, Antoni Calkowski, Czesław Chojan, Stanisław Dyński, Józef Dziergwa, Alojzy Gawron, Czesław Gielzak, Benedykt Inglot, Romuald Jankowski, Edward Jaremk, Janusz Kapica, Zenon Kasura, Stanisław Kwieciński, Jerzy Lasowski, Czesław Niedzwiedz, Stefan Obraniak, Henryk Piotrowski, Jan Podęzwa, Danuta Socha, Jerzy Szurek, Jan Sponarowicz, Jan Urbanczyk, Edward Wolosz.

SKŁAD EGZEKUTYWY

Romuald Jankowski — I sekret. KZPZPR
Benedykt Inglot — sekret. org. KZPZPR
Józef Dziergwa — sekret. prop. KZPZPR

Jan Urbanczyk, Jan Sponarowicz, Stanisław Kwieciński, Antoni Calkowski, Stefan Obraniak i Edward Jaremk — członkowie.

KOMISJA REWIZYJNA

Stanisław Borowski, Władysława Hargot, Antoni Kostian, Maria Kubata, Zygmunt Łasko. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został wybrany ponownie tow. Zygmunt Łasko.



Odnaczony Złotą Jubileuszową Odnaką ZZMet.

Nr 8 (210)

1 maja 1968 r.

Cena 50 gr

Przemówienie i sekretarza KW PZPR tow. Wł. Kozdry

Z OBRAD KONFERENCJI ZAKŁADOWEJ PZPR

20 kwietnia w sali Zakładowego Domu Kultury obradowała XIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Podstawowej Organizacji Partyjnej przy WSK Świdnik.

Obrady zaszczycili swą obecnością: I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kozdra, sekretarz KW PZPR tow. Piotr Karpiuk, I sekretarz KP PZPR tow. Stanisław Kaper, przewodniczący PPRN w Lublinie Bogdan Golan, I sekretarz KF PZPR przy FSC tow. Stefan Michałuk oraz dyrektor ZPL-Ofu tow. Kazimierz Brejnak. W obradach wzięło udział 139 delegatów reprezentujących 39 oddziałowych organizacji partyjnych.

Podstawą ożywionej, trwającej wiele godzin dyskusji było

obszerne sprawozdanie Komitetu Zakładowego oraz referat wprowadzający I sekretarza KZ PZPR tow. Romualda Jankowskiego.

Obrady XIII Konferencji Zakładowej POP były prawdziwie gospodarskim obrachunkiem dwuletniej kadencji oraz stały się miejscem wypracowania dalszego kierunku działania na kolejne dwa lata. Dyskusja miała niezwykle krytyczny charakter, zwracano bowiem uwagę na fakt, że mimo wielu niewątpliwych osiągnięć zakład nasz boryka się również z wieloma poważnymi trudnościami, które mają poważny wpływ na prawidłową realizację planów produkcyjnych.

Zwrócono uwagę na szereg nieprawidłowości jakie istnieją w pracy wielu działów administracji.

Dyskutanci zwrócili uwagę na niedostateczną pracę działu organizacji oraz działu kadr, zwłaszcza jeśli idzie o politykę kadrową przedsiębiorstwa. Poważny procent czasu poświęcali dyskutanci sprawom socjalnym oraz stosunkom międzyludzkim. Bardzo poważnym problemem poruszonym niejednokrotnie przez zabierających głos była konieczność usprawnienia współpracy pomiędzy wydziałami. Tak jak i wiele innych spraw została w niedalekiej przyszłości rozwiązana dzięki nowej koncepcji struktury organizacyjnej POP, o której mowa była w sprawozda-

niu KZ, wystąpieniu I sekretarza oraz w dyskusji. Koncepcja ta polegała na dokonaniu podziału całej organizacji partyjnej na trzy POP, z których jedna obejmowała by wszystkie działy przygotowania produkcji, druga

Program obchodów 1 MAJA

Pochód 1-majowy — zbiórka uczestników godz. 9

IMPREZY ARTYSTYCZNE

1. Występ Zespołu Pieśni i Tańca ZDK — park godz. 15.

2. Koncert orkiestry dętej ZDK — park godz. 16.

3. Koncert chóru męskiego „Arion” — park godz. 17.30.

4. Koncert zespołu muzycznych ZDK — park godz. 18.30.

Ponadto odbędą się:

Dnia 5 maja w sali ZDK turniej zespołów big-beatowych ZDK.

Dnia 6 maja w sali ZDK spotkanie z pisarzami.

Dnia 7 maja w sali ZDK godz. 19 występ zespołu pieśni i tańca.



Fragment sali obrad

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy jak co roku przebiegać będą w Świdniku pod znakiem licznych atrakcyjnych imprez kulturalno-oświatowych.

W ramach obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy ZDK organizuje następujące imprezy:

W dniu 2.V.68 r. odbędzie się uroczysta inauguracja obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy. Imprezami inauguracyjnymi będą: w s t a w a literatury współczesnej o godz. 16 w klubie „Ikar”, spotkanie władz Zakładu i mieszkańców Świdnika, oraz występ Teatru Poezji w ZDK WSK (godz. 17), konkurs, w którym wezmą udział koła ZMS zatytułowany „Na najlepszą wieczór w klubie”. Konkurs zorganizowała Społeczna Rada Klubu i ZZ ZMS.

Dalsze imprezy kulturalno-oświatowe zorg. przez ZDK będą ściśle związane z literaturą i tak w dn. 4.V. br. na placu przed MRN odbędzie się rozpoczęcie cyklu quizów literackich pt. „Co sobota quiz” (godz. 18), w dn. od 5.V.68 r. udostępnione zostaną świdniczanom wystawy obwolut książkowych połączone z kiermaszem książkowym i loterią; również 5 maja urzemy tradycyjny już przemarsz postaci historycznych bohaterów naszej literatury. W tym dniu zostanie zorganizowany konkurs rysunku dziecięcego kredą po asfalcie. W dn. 6 maja br. odbędzie się w sali widowiskowej ZDK konkurs recytatorski poezji polskiej i radzieckiej oraz występ zespołu baletowego ZDK

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

DZIŚ W NUMERZE: ● Konspiracyjna produkcja pistoletów maszynowych STEN podczas II wojny światowej ● Czy to nie lekko-myślność? ● Przestrzeganie przepisów BHP obowiązkiem pracodawcy i pracownika ● Przed dniem X ● Zwalniać czy wychowywać ● Pokaż co zrobiłeś z książką ● Mikrofon dla wszystkich ● Niewykorzystane możliwości ● Na drugie półkuli ● Kolumna sportowa

Inż. Jan Kosiński

Konspiracyjna produkcja pistoletów maszynowych STEN podczas II wojny światowej

POLSKA armia podziemna walcząca w czasie okupacji z reguły metodą zaskoczenia w natarciu i w obronie odczuwała wielki brak broni maszynowej. Pistolety maszynowe miały partyzantka ze strzotów, bądź zdobyte w kraju na wrogu. Z uwagi na nie docenianie ich roli, polska armia przedwojenna nie miała ich w uzbrojeniu. Pierwsza próba seria pistoletów maszynowych (50 sztuk) wykonana została dopiero w 1939 roku i w chwili wybuchu wojny przechodziły one próbę.

Konstruktorami pierwszego pistoletu „Mors” byli: Paweł Wilniewicz i Janusz Skrzyński — twórcy znanego, doskonałego pistoletu samopowtarzalnego vis. Była mowa o tym, że pistolet vis może być użyty jako maszynowy. Ustępował on jednak nie niemieckim bergmanom, gdyż lufa jego była krótka i przez to miał strzelać mniej celnie i donośniej oraz gorzej warunki chłodzenia. Visów jednak bardzo partyzantce brakowało. W latach 1942–43 strzuty były nie wystarczające. Trzeba bowiem pamiętać, że Armia Radziecka walczyła wówczas w rejonie Orla i Kurska, a więc w odległości 1000 km w linii prostej od Polski. Alianci byli jeszcze dalej. Do zdobycia broni na wrogu również potrzebna była broń.

W 1943 r. uruchomiono serijną produkcję pistoletów sten w Suchedniowie. Pracami kierowali inżynierowie-specjaliści od uzbrojenia z lat przedwojennych. Produkcja oparta była o własne kadry, bez technicznej pomocy z zewnątrz. Niezależnie od produkcji w Suchedniowie, do pracy nad tym pistoletem przystąpiły inne, mniejsze zespoły. W Warszawie produkowano peem pod nazwą „Błyskawica”. Suchedniów produkował do nich lufy i magazynki. Warsztat produkujący „Błyskawice” mieścił się w zabudowaniach Zamku Królewskiego. W Warszawie pracował także zespół Kazimierza Januszkiewicza.

Mimo pełnej konspiracji, w każdej chwili liczone się z możliwością wykrycia produkcji przez Niemców. Dlatego też identyczne części pistoletu wykonywane były równocześnie w wielu fabryczkach i zakładach. W wypadku wykrycia jednej z nich, inne mogły pracować dalej.

O wytypowaniu do produkcji dla partyzantki pistoletu sten, zdecydowała jego prosta konstrukcja. Magazynek tego pistoletu był prosty, płaski, na 32 naboje. Stena można było używać z pozycji leżącej, jak również w marszu. Składał się on z 40 części, wyrobionych na zwykłych obrabiarkach, lufę toczono. Niczego nie odkuwano przy użyciu matrycy. Sten dawał 400 strzałów na minutę z amunicji 9 mm typu parabellum, najbardziej dostępnej w Polsce, bo produkowanej przed wojną w Radomiu, a w czasie okupacji w Skarżysku. Sporo pocisków tego typu dostarczały strzuty alianckie. Na amunicję tę bowiem zbudowane były: waltery, parabellum, pewne odmiany kolta i inne pistolety niemieckie, belgijskie i fińskie.

Inż. Kazimierz Czerniewski przystosował do pistoletu maszynowego vis, różne rodzaje amunicji 9 mm, wypracował różną jego szybkostrzelność i opracował kompletne rysunki luf,

osłon, trzonów zamkowych i ich części oraz magazynków. Układ tolerancji głównych elementów umożliwiał ich wzajemną wymiennność. W miarę rozwoju produkcji, rysunki wymagały ciągłego przerabiania, sprawdzającego w coraz większym stopniu zasadę wymienności części i ich doskonałości. Dokumentacja techniczna dla produkcji masowej powstawała stopniowo. Elementy powierzone do wykonania prywatnym warsztatom i warsztacikom wykonywane były na rysunkach szkicowych. Dla umożliwienia i ułatwienia produkcji elementów w fabrykach niemieckich, odbitki rysunków miały wszystkie cechy rysunków opracowywanych przez ich biura techniczne. Używane były firmówki przedsiębiorstw: Hasag, Hugo, Schneider AG, Skarżysko, Herman Göring Werke AG, Starachowice, Ostrowiec i inne.

Już w jesieni 1943 r. polski pistolet maszynowy sten był odmienny od wszystkich znanych typów pistoletów maszynowych. Mógł strzelać ogniem pojedynczym i ciągłym. Jego lufa była nieco dłuższa od lufy stena angielskiego. Całkowita długość pistoletu ze złożoną kolbą wynosiła 250 mm. Kolba była wysuwana, jej opora kładła się na chwycie pistoletowym. Do pistoletu przewidziane były dwa typy magazynków. Normalny sten na 32 naboje i krótki magazynek, z którym pistolet mógł być noszony jako normalny w kaburze. Magazynek wraz z obejmą umieszczony był na zawieszce, w pozycji pionowej. Po złożeniu kładł się pod lufą i mieścił w wewnętrznej kieszeni marynarki. Inż. Czerniewski początkowo nazwał ten pistolet „Grottem”.

Zakłady przemysłowe „St. Tański i S-ka” w Suchedniowie powstały w 1938 roku. Właścicielami byli rodzeństwo Maria, Stanisław i Tadeusz Tańscy oraz Bronisław Skalski. Były to pomocnicze zakłady dla Skarżyska, Starachowice i Ostrowca. Wytwarzali także sprzęt narzędziowy na rynek prywatny. Park fabryki składał się z 10 tokarek, kilku strugarek poprzecznych i pras, uniwersalnej ostrzałki, frezarki, szlifierni oraz kilku drykietów. Fabryka miała ręczną kuźnię, spawalnię, blacharnię, ławnię, piec hartowniczy na ropę i aparat Rockwella. W maju 1940 r. właściciele Maria i Stanisław Tańscy zostali rozstrzelani w Radomiu. Bronisław Skalski uciekł do Związku Radzieckiego. Tadeusz Tański był wzięty przez gestapo w Lublinie. Sąd Okręgowy mianował kuratorem dla synów właścicieli, a także utworzony został społeczny zarząd fabryki. W jego skład weszli m. in. dr Witold Poziomski i inż. Kazimierz Czerniewski. Od początku wojny właściciele byli w konspiracji. W fabryce istniała komórka konspiracyjna Związku Walki Zbrojnej, przekształcona później w AK. Dowódcą jej był inż. K. Czerniewski ps. „Korebko”, zastępcą S. Nawrocki ps. „Jurek”. Obróbkę wykonawczą prowadził w swym prywatnym mieszkaniu Olgierd Wiśniewski, mistrzem był Władysław Ney. Fabryka otrzymywała z konspiracji jedynie zwrot kosztów robocizny, z którego opłacano pracę robotników. Kierownictwo za tę pracę nie otrzymywało ani grosza.

CIĄG DALSZY W NUMERZE NASTĘPNYM

Gospodarka Technika

Czy to nie

Rozważając sytuację potencjalnego wypadkowicza, ogarnia każdego człowieka wielkie współczucie i każdy w miarę swych możliwości, chciałby zaradzić, zapobiec wszelkim wypadkom przy pracy, a jeśli już wypadek zaistniał, chciałby go ulżyć cierpiącemu poszkodowanemu.

Takie usposobienie, taki stosunek do człowieka, który jest w niebezpieczeństwie, jest jednym z wielkich znaków cywilizacji.

Sytuacja jest zupełnie odmienna jeśli dowiemy się, że wypadek miał lub bardziej groźny w skutkach został przez samego poszkodowanego spowodowany celowo — dla domniemanego zysku czy z innych pobudek.

Wówczas rodzi się u każdego człowieka odrada, której wyraz okazujemy co najmniej w potępieniu ludzi tego pokroju.

W zasadzie trudno sobie wyobrazić psychicznie człowieka, który by celowo chciał spowodować wypadek „samobójczy”, lecz i takich przypadków w ogólnym ujęciu nie można wykluczyć, gdyż i tego typu wypadki miały miejsce w naszym Zakładzie, w okresie ubiegłym, stanowiąc niewiele procent. W takich wypadkach będziemy mieli do czynienia z osobnikami wykończonymi.

Zadając sobie sprawę, że wszelkie przepisy z zakresu BHP ustanowione zostały w oparciu o często powtarzające się wypadki przy pracy i choroby zawodowe. Stanowią uzupełnienie

nie wciąż jeszcze niedoskonałej techniki, dojdziemy do wniosku, że wszyscy pracownicy, którzy świadomie łamią obowiązujące przepisy BHP, instrukcje i wskazówki przełożonych mając stworzone dogodne warunki do ich przestrzegania, są swego rodzaju S.A.M.O.B.O.J.C.A.M.I.

Słowo to brzmi dość dosadnie, ale jak nazwał pracownika, który znając obowiązujące przepisy, upominany, ba, nawet karany przez przełożonego za ich nieprzestrzeganie w dalszym ciągu z uporem maniaka świadomie łamił obowiązujące go przepisy i zasady BHP, a wiadomo, że istnieje możliwość pracowania w sposób bezpieczny, śmiem twierdzić, że to jest swego rodzaju samobójstwo obojętne i z punktu widzenia odpowiedzialności Zakładu nie można przetrząsnąć do porządku dziennego.

Przykładem tego zakresu zasługującym na rozpoznanie jest osoba, na pewno nie jedynym, są następujące fakty:

Na wydziale kier. inż. Tarasiuka pracują ślusarze przy gratowaniu i

Przed dniem X

RZECZ nie jest nowa. Pisano o niej i mówiono wielokrotnie, wskazywano na korzyści płynące z jej zastosowania radzono nam wyborem form jej wprowadzenia.

Również w naszej wytwórni stała się przedmiotem uwagi władz zakładu, ba! nawet uczyniono pewne przygotowania do wprowadzenia jej w życie. I jakkolwiek wszyscy uznali, że gra warta świeczki przedsięwzięcia, jak dotychczas nie wyszło poza ramy czystego werbalizmu.

Mowa jest o podniesieniu jakości wyrobów poprzez wprowadzenie systemu produkcji bezdefektowej. Zakład nasz, jak już informowaliśmy, zgłosił samorzutnie swój akces do zorganizowanego przez Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego ekspertyz, który ma pomóc w znalezieniu najwłaściwszej formy upowszechnienia systemu produkcji bezdefektowej na całą gospodarkę krajową. W związku z tym faktem pozostała wizyta w Świdniku przedstawicieli Centralnego Urzędu Jakości i Miar i Ośrodku Organizacji Pracy w przemyśle lotniczym, szereg spotkań przedstawicieli władz zakładu i załogi, w czasie których omawiano problemy, artykuły w prasie wojewódzkiej i na łamach naszego pisma, wreszcie cykl dyskusji zorganizowanych przez „GS”, w których wypowiadali się przedstawiciele różnych środowisk za-

kladu. Ten szeroki wachlarz poczynań robi wrażenie, że sprawy jakości produkcji zostaną wreszcie sensownie uformowane, co gdy rzecz ma się mówić najbardziej ogólnie, niezapelnienie.

W cyklu artykułów publikowanych w naszym piśmie, a będących obrazem opinii załogi, poruszyliśmy cały szereg problemów związanych z wprowadzeniem systemu produkcji bezdefektowej. Były wśród nich sprawy natury ogólnej, były i konkretne skierowane do konkretnych adresatów, technologów, konstruktorów, administracji itp. Nie będziemy ich po raz n-ty przypominać. Zrobiliśmy to zresztą nie tak dawno, licząc na naiwność swojej, że zainteresowani odpowiedzą na nasze molestacje. Niestety jak dotychczas, nie otrzymaliśmy ani jednego sygnału, który mógłby świadczyć o zainteresowaniu sprawą odpowiednich osób czy działów.

I nie wiemy, czy ma to świadczyć o szczególnej estymie w jakiej kierownictwo produkcji i innych służb ma nasze pismo, czy też o stosunku do samego problemu. Jakby nie było — tak jest źle. Już nie będziemy apelowali o zabicie głosu na naszych łamach, o wypowiedź itp.

Mija się to z celem. Szkoda nam i trochę wstyd, że rzecz tak ważna jak jakość produkcji, tonie w morzu obojętności. Przystąpiliśmy do kampanii z entuzjazmem, licząc na korzyści z wprowadzenia systemu wypływającego. Dzisiaj gdyby przyszło nam odpowiedzieć, czy i kiedy system produkcji bezdefektowej zostanie wprowadzony, nie jesteśmy w stanie tego uczynić.

Waldemar Ostrowski

P.S. Osobnym przyczynkiem do sprawy jest historia opracowania, w którym przedstawiono koncepcje i zasady organizacyjne dwóch systemów zabezpieczenia jakości, które zostały przesłane inż. Gołębińskiego rozszatanie do 51 adresatów, z prośbą o wypowiedzenie się, który z nich byłby bardziej adekwatny w naszych warunkach.

Dotychczas wpłynęło 2 odpowiedzi. Myślę, że nie od rzeczy będzie przypomnieć czas rozprawienia opracowania: 15.VII. 1967 r., zaś termin odpowiedzi: 25.VII.1967 r.

P.S. 2. Jest również odpowiedź z KTIR. Cytujemy: „Rzecz nie leży w profilu działalności KTIR. Nie chcąc zniszczyć przysyłanych egzemplarzy zwracamy je”.

Kolumnę młodzieżową zamieścimy w numerze następnym

WYPADKI przy pracy i choroby zawodowe w świetle odpowiedzialności zakładu pracy, mają coraz wyraźniejsze odbicie w działalności ekonomicznej naszego przedsiębiorstwa. Trudno tu dokonać bilansu strat w przedsiębiorstwie, z tego tytułu, gdyż niekiedy obliczenie strat jest bardzo skomplikowane, a niekiedy nawet koszty są niewymierne, lecz wywieści ogromny wpływ na działalność ekonomiczną.

Niewątpliwie będziemy mieli tu do czynienia między innymi z wydatkami na odszkodowania pracownikom, sięgające w 1966 roku kwoty 700 000 zł i ze stratami związanymi z zakłóceniem toku produkcji na skutek nieplanowanego braku człowieka na stanowisku pracy, konieczności wyszukania innego pracownika w miejsce wypadkowicza, postoju maszyn, braku części na stanowiskach technologicznych, konieczności zaobserwowania pracowników w komisji badającej przyczyny i okoliczności wypadku itp.

JAK wynika z analizy wypadków przy pracy ponad 78% wypadków w WSK — Świdnik w 1966 r. i ponad 50% w 1967 r.

zaistniało na skutek wadliwej organizacji pracy. Źródłami wadliwej organizacji pracy są: nieznanostwo metod postępowania, nieznanostwo zagrożenia, brak wprawy, niewłaściwy stosunek do pracy, brak przystosowania do pracy. Usunięcie tych czyn-

Świdnika” więcej uwagi. Temat ten jest tym bardziej aktualny, że jesteśmy w trakcie reorganizacji systemu szkolenia w zakresie BHP w naszym przedsiębiorstwie, w której to czynnikiem decydującym będzie rola i postawa mistrzów.

Przestrzeganie przepisów BHP obowiązkiem pracodawcy i pracownika

ników jako przyczyn wypadków należy przede wszystkim do szkolenia, jako najważniejszego czynnika organizacji pracy i najważniejszego środka przystosowania robotnika do stosowania bezpiecznych metod pracy.

Szkolenie winno zawsze jednocześnie uwzględniać wydajność i bezpieczeństwo. Decydującą rolę w szkoleniu z zakresu BHP spełniają mistrzowie, jako „oficerowie produkcji”, dlatego też temu zagadnieniu chcemy poświęcić w dzisiejszym „Głosie

AJAK u nas wygląda dotychczas sprawa szkolenia? Instruktaż wstępny i okresowy z zakresu BHP na stanowisku pracy przeprowadzają mistrzowie lub kierownicy wydziałów z odnotowaniem w książce instruktażu BHP.

Dotychczasowa praktyka i obserwacje wykazały, że formy, metody, terminowość i sumienność w przeprowadzaniu instruktażu budzą poważne zastrzeżenia np.:

— bardzo często instruktaż mistrza na stanowisku pracy

ogranicza się do ostrzeżenia „Uważaj na ręce”, albo „Pracuj bezpiecznie” i podsuwa się pracownikowi książkę instruktażu do podpisu;

— bywa i tak, że mistrz „puszcza” książkę instruktażu obiegom i tylko zbiera podpisy pracowników, aby mieć alibi, że pracownik został poinstruowany;

— co sumienni mistrzowie usiłują przeprowadzać w jakiś sposób formalny instruktaż, ale dosłownie nie wiedzą o czym mają mówić. Przekazują niejednokrotnie błędne informacje, bądź też prowadzą instruktaż z zakresu BHP jedynie do utrzymania czystości na stanowiskach;

— nieliczna grupa mistrzów, wyposażona w bogaty zasób wiedzy przeprowadza instruktaż w sposób prawidłowy, lecz stosuje do tego celu jedynie werbalną metodę (t.j. wykładową);

— kierownicy wydziałów w większości nie kontrolują sposobu przeprowadzania instruktażu i zapisów w książce instruktażu BHP;

— terminowość przeprowadzania instruktażu, ogólnie biorąc, jest przestrzegana, ale skoro w

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

◆ Gospodarka ◆ Technika ◆ Gospodarka ◆

lekkość? lekkość?

objawianiu szlaki oraz wypływek po spawaniu ram motocyklowych.

W czasie pracy ścinaniem, występują odpryski szlaku i metalu, które w każdej chwili mogą uszkodzić oko.

Wszyscy o tym dobrze wiedzą, że przy tego rodzaju pracach należy bezwzględnie stosować okulary ochronne, które w każdej chwili można pobrać z wzorowo prowadzonej wypoczynki na wydziale kier. Piechoty. Mistrz tego gniazda ob. Szlaku i kierownik inż. Tarasiuk kilkakrotnie nakazywali pracownikom stosowanie okularów w czasie pracy.

Inspektor BHP obsługujący ten wydział również zwracał uwagę ustnie, potem pisemnie, lecz i to nie pomogło.

Udzielono w końcu zatrudnionym tam opornym pracownikom kar administracyjnych. Kary te pomogły na tyle, że obecnie okulary ochronne u niektórych pracowników chronią czoło a nie oczy.

W przypadku dalszego uprzedzenia łamania obowiązujących przepi-

sów BHP przez w/w pracowników — przyjdzie kolej na rozstrzygnięcie z sądem w trybie dyscyplinarnym. Zanim do tego dojdzie, czy nie warto by nakłonić Radę Oddziałową do przeprowadzenia rozmów z zainteresowanymi, ukazując im skutki i perspektywy uprzedzenia łamania obowiązujących przepisów BHP.

Gdyby zabrakło skutecznych argumentów warto się zastanowić i rozpoznać formę walki z samobójcami poprzez wysyłanie pism do żon czy rodzin, do kolektynu wydziałowego, zaakceptowanych przez dyrektora Zakładu, w którym będą jasno sprzeciwiane powyższe fakty z ukazaniem perspektyw.

Wydaje się, że najbliższa rodzina powinna wpłynąć na opornych, a jeśli i to nie pomoże, wówczas czynnik społeczny nie będą mieli skrupułów w stosunku do poszkodowanego czy też do zwalniania dyscyplinarnie pracownika, traktując go jako samobójcę w dostojnym znaczeniu.

Jeśli proponowana forma walki z samobójcami zostanie przez jakąś

Radę Oddziałową wykorzystana, o jej wynikach prosimy poinformować Redakcję „Głosu”.

Nie sposób pominąć faktu, że na opisywanych stanowiskach kierownictwo wydziału w porę nie zadbało o założenie przepięknych ślaskich okularów przy stołach ślusarskich, co stwarza jeszcze większe zagrożenie wypadkowe, a szczególnie oczu.

Stan techniczny stołów ślusarskich na tych stanowiskach pozostawia wiele do życzenia.

Przytoczony przykład jak już nadmieniono na pewno nie jest odosobniony, np. ustawiając ob. Zygmunta Szwedzkiego z wydz. kier. Dudziaka szlifował nóż bez okularów, ob. Stanisław Iwanuk — tokarz i Kazimierz Werekim, uczeń tokarski z W-20 szlifowali narzędzia na ostrzałce bez okularów ochronnych. Na szczególne „wyróżnienie” zasługuje ślusarz ob. Piotr Chojnacki, który uległ wypadkowi przy pracy podczas gratowania ramy motocyklowej doznając poważnego urazu oka na skutek nie stosowania okularów ochronnych.

Po powrocie ze zwolnienia lekarskiego w dalszym ciągu nie stosuje okularów ochronnych, mimo wyraźnych poleceń przełożonego i służby BHP — twierdzi, że okularów stosować nie będzie — ponieważ źle się w nich pracuje.

H. K.

Pokaż co zrobiłeś z książką...

Wszyscy, mam nadzieję, zdajemy sobie sprawę jaką ma pozycję i jaką rolę spełnia w naszym życiu książka. Informuje, bawi, wychowuje, przede wszystkim zaś uczy. Jak to się zwykło mówić — jest nieodłącznym towarzyszem człowieka — ja dodam od siebie: rozumnego — od pierwszych do ostatnich dni jego życia. W XX wieku, w którym przyszło nam wszystkim żyć — żyć bez książki nie można. Nie mówiąc o zbiorach prywatnych, które w wielu rodzinach pochłaniają sporą część budżetu domowego, mamy w Polsce dziesiątki tysięcy bibliotek, kosztujących miliony złotych, które oddane zostały do dyspozycji czytelników. Możemy z nich czerpać w miarę naszych potrzeb i zainteresowań.

Pewna jestem, że mało kto z czytelników wie, jak było dawniej, zanim książki stały się społeczną własnością. Nie od rzeczy będzie tu chyba przytoczyć kilka przykładów uświadamiających zmiany, jakie zaszły w dziedzinie bibliotekarstwa.

Jeszcze w XV wieku wypożyczanie książek poza mury bibliotek należało do wyjątków. Gdy król Francji Ludwik XI chciał pożywić z biblioteki wydziału lekarskiego pewną książkę (było to w 1471 r.) musiał dać w zastaw srebrne naczynia i ponadto... rzeczy zakładnikiem w osobie szlachcica francuskiego. O wypożyczaniu książek przeciętnemu obywatelowi nie mogło być mowy, skoro panujący miał tak zastrzeżone warunki. Zamknięty charakter bibliotek trwał bardzo długo. Jeszcze w XIX wieku niewiele się zmieniło. W „Gazecie Warszawskiej” z 1860 r. nieznany autor napisał, że z biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, która liczyła wówczas 4000 tomów mogły wypożyczyć książki do domu jedynie trzy osoby: Naczelny Prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nadburmistrz miasta Poznania i członek rodziny Raczyńskich. Przez kilka wieków wypożyczanie książek było więc czymś zupełnie wyjątkowym. Ba, jeszcze w XIX wieku biblioteki określano

ganizacja partyjna przy WSK pracuje dobrze i można powiedzieć pracuje coraz lepiej. Jest przyjemnością i satysfakcją brać udział w konferencji sprawozdawczo-wyborczej takiej organizacji partyjnej.

Ze sprawozdania Komitetu Zakładowego wynika, że widzi ona swe mocne i słabe strony. Przewidujemy, że w pierwszym roku winna nastąpić i nastąpi u Was względna normalizacja sytuacji produkcyjnej, to powinno stworzyć nowe, lepsze warunki dla waszej partyjnej pracy. Wierzę — głęboko wierzę, że te lepsze warunki wykorzystacie do dalszego rozwijania pracy partyjnej, że wykorzystacie obecne ożywienie polityczne dla zrobienia pełnego porządku na własnym podwórku na własnym zakładzie...

Przemówienie tow. Kozdry zebrał przyjeźli długo nie milknącymi oklaskami.

(st)

Z OBRAZ KONFERENCJI ZAKŁADOWEJ PZPR

DO KONCZENIE ZE STRONY I obejmowała by wydział produkcji śmigłowca i trzecia wydział produkcji motocykla. Taką organizację umożliwił z pewnością znacznie bliższy kontakt POP z całą załogą oraz rozwiązaniem wielu trudności organizacyjnych. Niemal w każdym wystąpieniu zabierający głos delegaci i goście wiele czasu poświęcali sprawom aktualnych wydarzeń z wielkim oburzeniem mówiąc o knowaniach i postępowaniu grup wchryzycieli, syjonistów, rewizjonistów i bankrutów politycznych oraz domagali się, aby możliwie jak najszybciej oczyścić z nich Partię, organa jej władzy i władzy administracyjnej. Równocześnie wielu delegatów z upoważnienia załóg wydziałów produkcyjnych przedstawił konferencji rezolucje, w których da-

no wyraz całkowitego poparcia polityki Partii, potępiając jednocześnie wrogię Polsce Ludowej grupy rewizjonistów i syjonistów.

Dowodem konkretnym były deklarowane czynny produkcyjne i społeczne.

Tow. Sadowski zaproponował delegatom treść listu wyrażającego całkowitą solidarność konferencji z polityką Partii. List podpisany przez wszystkich uczestników, wysłano na ręce I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR tow. Władysława Gomułki.

Spośród gości uczestniczących w obradach głos zabierał między innymi I sekretarz KF PZPR FSC tow. Stefan Michalak, który w serdecznych słowach przekazał pozdrowienia i

życzenia od całej organizacji partyjnej i załogi FSC.

Z dużym zainteresowaniem natomiast wysłuchali zebrani wystąpienia I sekretarza KW PZPR tow. Władysława Kozdry. I sekretarz KW ustosunkował się do dyskusji określając ją jako bardzo gospodarską i bardzo krytyczną, co świadczy o tym, że organizacja partyjna widzi istotne potrzeby i bolączki zakładu. Wiele czasu poświęcił sprawom aktualnej sytuacji politycznej w kraju dając ich szeroki zarys w powiązaniu z wieloma faktami świadczącymi o dawniej już rozpoczętej działalności syjonistów i reakcjonistów.

Ocenę działalności POP tow. Władysław Kozdra określił następującymi słowami (cytuje): „Organizacja wasza — nasza or-

Na tematy dyscypliny pracy

- Za spóźnienie do pracy ukarano 49 pracowników potrąceniem 5 proc. nagrody z funduszu zakładowego.
- Za samowolne opuszczenie stanowiska pracy ukarano upomnieniem 20 pracowników.
- Za nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy udzielono 8 nagan i 3 nagany z ostrzeżeniem.
- 190 pracowników potrącono 50 proc., a 41 pracownikom 100 proc. nagrody z funduszu zakładowego.
- Dyscyplinarnie zwolniono 35 pracowników, a 8 otrzymało wypowiedzenie z pracy.

MELDUNEK ten obejmujący okres I kwartału br. otrzymaliśmy z sekcji kontroli czasu pracy. Nie byliśmy nim zaskoczeni. Stosunkowo duża ilość kar za brak zdyscyplinowania w pracy, jest wynikiem dokładniejszej kontroli czasu pracy zalecanej w uchwale Plenum KZ PZPR.

Nie oczekiwaliśmy natomiast takiej informacji, że wydziałami gdzie występuje największa ilość absencji są: wydział pracy socjalistycznej 310 i wydział łopat.

W pierwszym przypadku już sama nazwa wskazuje na to, że dyscyplina powinna być wzorowa, bo przecież cała załoga bierze udział w socjalistycznym współwzrostwie pracy. Dlatego też poświęć mu nieco więcej uwagi, zwłaszcza że rozmowa z kierownikiem wydziału i przedstawicielami samorządu wydziałowego nasunęła mi sporo refleksji.

W wydziale pracuje ponad 150 młodych ludzi, którzy niedawno ukończyli szkoły zawodowe i odbywają staż pracy. Jest to więc grupa pracowników, którą trzeba otoczyć szczególną opieką i kontrolą nie tylko w zakresie wykonywanego zawodu, a szczególnie pole do popisu ma tu wydziałowe koło ZMS, realizujące

hasło „Kowalski nie jest sam”, które określa stałą akcję pomocy organizacji młodzieżowej w udoskonaleniu procesu adaptacji stażystów w miejscu pracy. Jak ha-

Zwalczać czy wychowywać

sło to realizowane jest w wydziale 310?

Kierownik wydziału, gdy zapytałem o przyczyny dużej absencji odpowiedział: „mamy dużo stażystów, a z młodymi wiecie jak jest” i zaraz otworzył teczkę, gdzie skrupulatnie poukładane są karty służbowe informujące o przekazywaniu do dyspozycji działu kadr wielu młodych ludzi za opuszczeniem dni pracy. Są wśród nich tak jak Jan Dolecki, który w ciągu 8 miesięcy pracy opuścił 9 dni, Jan Wilkołek w ciągu trzech miesięcy 6 dni, Wacław Kowalczyk opuścił 7 dni i wielu innych ukaranych za mniejszy lub większy brak zdyscyplinowania.

Wynikałoby z tego, że stażyści są rzeczywiście jedną z przyczyn

dużej absencji w wydziale. Czy jednak pod tłumaczeniem „winił stażyści” nie ma zasadniczych przyczyn tego, że WPS ma tak dużą absencję, które po prostu ukrywa się. Przecież kara zwolnienia dyscyplinarnego z pracy tak często tu stosowana poprzedzona tylko rozmową z zainteresowanym nie może być skutecznym środkiem wychowawczym. Istnieje szereg innych środków wychowawczych, które się pomija albo o których w ogóle się nie pamięta.

Organizacja młodzieżowa — poinformował mnie — Aleksander Poniedziałnik, przew. koła ZMS — przygotowuje zebranie na którym zostaną przedyskutowane sprawy dyscypliny pracy.

Potrzebę pracy wychowawczej z młodymi pracownikami widzi cały kolektyw. To dobrze, choć szkoda, że dopiero teraz, kiedy sytuacja stała się krytyczna, gdy stażystów już traktuje się w wydziale jako płatę koła u wozu. Takie właśnie odniosłem wrażenie w czasie rozmów z przedstawicielami kierownictwa wydziału.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa absencji w wydziale łopat. Kolektyw wydziałowy, z którym rozmawiałem na ten temat nie zgadza się z opinią sekcji kontroli czasu stawiając wy-

dział w rzędzie najgorszych pod względem dyscypliny pracy. I ma rację, bo przecież dziewięćdziesiąt kilka procent z ogólnej absencji to nieobecności usprawiedliwione — chorobowe, na które nie ma właściwie żadnej rady. W pomieszczeniach wydziału jest wysoka temperatura wymagana dla wykonywanej produkcji. Wydział nie znajduje się w jednym pomieszczeniu. Przejście z jednego do drugiego jest wystarczająco dalekie, aby po wyjściu z ciepłarnianych warunków na chłodne powietrze przebiegło się. Nic więc dziwnego, że ludzie chorują, tym bardziej, że spora część załogi to pracownicy starsi i kobiety. W wydziale występują inne szkody dla zdrowia warunki. Ludzie muszą się leczyć, nierzadko w sanatoriach.

W tej sytuacji nam również wydaje się, że zrównanie oceny pod względem dyscypliny pracy jest krzywdzące dla wydziału łopat i należałoby zastosować tu jakieś inne kryteria oceny, takie aby nie rzutowały one na ogólną opinię i ocenę wydziału.

M. Kos

Czy wiecie, że...

...wystrelanie sztucznych satelitów ziemi wiąże się z olbrzymimi kosztami. Koszt te są różne. Uzależnione są one od przeznaczenia jakie ma spełnić satelita oraz od jego ciężaru.

O ile w 1963 roku koszt wystrelania w przestrzeń kosmiczną 1 kg ciężaru użytkowego wynosił 9.000 dolarów, to w roku 1967 zmalał do 6.800 dolarów.

jako „mauzoleum, w którym nieśmiertelna spuszczana najszybciej umysłów spoczywa”. Jeden z najwybitniejszych polskich bibliotekarzy Samuel Bandkiewicz, dyrektor biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego na przełomie XVIII i XIX wieku, uczony i erudyta tak namiętnie kochał książki, że swoją niecierpliwość i niechętną postawą do czytelników, wręcz odstraszał ich od księgozbioru. W XVIII wieku, kiedy biblioteki zaczęły się powoli otwierać dla przeciętnych czytelników, ich dyrektorzy szybko przekonali się, że wśród wypożyczających jest wielu wandalów bezmyślnie niszczących książki. I wówczas to, by ostrzec cenne pozycje od zagłady, zaczęto wymyślać, zakłęcia, mające na celu przyniesienie „obrażenia ciała i ducha każdemu, kto śmiałyby zbrukać zewnętrzną szatę książki”.

Wiele się od tego czasu zmieniło, inny charakter mają teraz biblioteki, ale niestety, wandalizm pozostał, a nawet powiększył się ich szereg. Przytoczę na to cały szereg przykładów zacierpienia. CIĄG DALSZY NA STRONIE 6

Dni Oświaty, Książki i Prasy

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1 (godz. 17), o godz. 18.30 wystąpi chór męski ZDK. W następnym dniu majowych obchodów tj. 7.V.68 r. w Parku Miejskim o godz. 17 usłyszymy koncert orkiestry detej.

9 maja w sali widowiskowej ZDK odbędzie się spotkanie z uczestnikami walk ostatniej wojny i zostanie wyświetlony film polski dla uczczenia Dnia Zwycięstwa (godz. 17).

12 maja na tarasie kawiarni „Błękitna” będzie można zobaczyć pokaz mody dla nastolatów połączony z koncertem zespołu big-beatowego MM 176 i „Tramp” (godz. 11).

W dniu 13 maja br. odbędzie się konkurs recytatorski współczesnej poezji polskiej zorganizowany dla młodzieży szkolnej Świdnika. Konkurs zostanie połączony z koncertem muzyki jazzowej w wykonaniu zespołu „Jazz Ikery”. Następnie w dniu 14.V.68 r. w sali klubu

„Ikar” będzie można wziąć udział w spotkaniu ze znanym literatem Ziemi Lubelskiej, które odbędzie się o godz. 17.

21.V.68 r. w klubie „Ikar” zostanie zorganizowane spotkanie z historykiem sztuki mgr Ewą Grabek. Tematem spotkania będą kierunki w sztuce XX wieku (godz. 17).

23 maja w sali klubu o godz. 18 odbędzie się impreza-konkurs „Najlepszy wieczór w klubie”.

Trójmecz drużyn hoteli robotniczych — Poniatowej, Krasnika i Świdnika będzie można zobaczyć 26 maja o godz. 18.

27 maja odbędzie się spotkanie kierownictwa polityczno-administracyjnego WSK z działaczami kulturalno- oświatowymi. Ostatniego dnia maja br. nastąpi uroczyste zakończenie obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy w klubie oraz odbędzie się „Zgaduj-zgadula”, w której wezmą udział finaliści tzw. „quizów sobotnich” (godz. 18).

ETA

Mikrofon dla wszystkich

Niedawno w ZDK odbyła się impreza pt. „Mikrofon dla wszystkich”, zorganizowana przez CRZZ, redakcję muzyczną Polskiego Radia i Zakładowy Dom Kultury w Świdniku. Impreza została połączona z uroczystym wręczeniem nagród dla uczestników „Zgaduj-zgaduli” pt. „Bliżej książki współczesnej”. Nagrody książkowe rozdał zwycięzca członkiem prezydium CRZZ, red. naczelny „Głosu Pracy” — J. Lipski. Dodać trzeba, że pożyteczną akcją popularyzacji współczesnej literatury beletrystycznej i naukowej „Głos Pracy” prowadzi już od kilku lat.

Przed mikrofonem PR przedstawili swój dorobek soliści, zespoły wokalne i muzyczne domów kultury Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny. Liczną publiczność szczególnie podobały się piosenki w wykonaniu solistek: Ewy Kasprzyk i Marysi Ryń. W ZDK w Świdniku, Zofii Wrońko z Domu Kultury Kolejowej w Lublinie, Barbary Ko-

Impreza cieszyła się dobrą frekwencją. Na dwóch spektaklach sala wypełniona była do ostatniego miejsca.

Foto: J. Sabara

walskiej z ZDK przy FSC i żeńskiej zespołu wokalnego „Echo-soundy”.

Obecny na imprezie dyrektor naczelny WSK A. Smolarkiewicz poinformował widzów i słuchaczy PR o dorobku naszego Zakładu i środowiska m. in. w dziedzinie kultury.

Z. E.



W „Zgaduj-zgaduli” pt. „Bliżej książki współczesnej” wzięło udział kilkunastu uczestników.
Foto: J. Sabara



„Bawcie się z nami”

Zespoły ZDK w Świdniku już po raz drugi występowały przed kamerami telewizji Katowice w popularnej audycji „Bawcie się z nami”, w której prezentują swoje osiągnięcia zespoły amatorskie z wyróżniających się związkowych domów kultury. Przy okazji popularyzowano również osiągnięcia produkcyjne i gospodarcze WSK, które bardzo miło i wzruszająco omówiła speakerka TV katowickiej.

W audycji wystąpiły zespoły muzyczne: „Jazz - Ikery” i „Tramp”, chór męski „Arlon” oraz soliści: EWA KASPRZYK, MARYSIA RYŃ, IZABELLA AKTABOWSKA i ZIEMOWIT BARCZYK.

ETA

♦ Z życia miasta ♦ Z życia miasta

Na tematy wychowawcze

Niewykorzystane możliwości

ciwko niemu. Nie jestem tu zresztą odkrywca, bo tak ocenił ostatnie ekscesy całe społeczeństwo domagając się od młodzieży, aby zajęła się nauką i żądając surowego ukarania tych, którzy jej charakterystyczne cechy skierowali przeciwko dobru własnej ojczyzny.

Abym zakończył te teoretyczne wywody i przebieg do konkretów muszę zwrócić uwagę na to, że niechłonne wystąpienia rozpoczęły się na uczelniach w placówkach wychowawczych, a moje refleksje dotyczyć będą problemów młodzieży w innej placówce wychowawczej, a mianowicie, w Zakładowym Domu Kultury, a ściślej mówiąc w klubie „Ikar”.

TRUİZMEM było przekonywać o roli jaką ta placówka winna odgrywać w środowisku młodzieżowym, tym bardziej wtedy, kiedy patroluje jej ZMS.

Wszyscy bowiem spodziewamy się, że organizuje ona takie formy rozrywki i oświaty, które wskazał młodym ludziom ich właściwe miejsce w życiu, to miejsce, które zapewnia bez względu na koszty i środki wydawane na rozwój szkolnictwa, oświaty i kultury całe społeczeństwo — w tym również na działalność naszego Domu Kultury.

I trzeba przyznać, że taka działalność ZDK prowadzi. Refleksje budzi natomiast to, czy w takim stopniu na ile pozwalają środki, czy też występują w tej działalności luki i niedociągnięcia.

Osobiście uważam, że występują również i paradoksy. Proszę sobie np. wyobrazić wartość prelekcji na temat walki z alkoholizmem, podczas gdy w klubowym bufecie sprzedaje się wino często bez ograniczeń, a nie raz i wódke, w dodatku nie zawsze legalnie; albo dyskusje na dowolny temat przy akompaniowaniu zespołu big-beatowego lub orkiestry detej, mających próbę w przyległej sali. Próbowalam kilka razy oglądać program telewizyjny w takich warunkach i mówiąc szczerze po dziwiam „kinomanie” tych, którzy czynią to systematycznie.

Nieścisłością byłoby zważać brak innych form pracy klubowej na próby zespołów, ale niewątpliwie jest to jedno z głównych niedociągnięć w organizacji pracy ZDK i klubu „Ikar”. Paradozem jest również to, że klub pracuje bez funduszy na pokrycie kosztów związanych z organizacją imprez, podczas gdy ZDK otrzymuje dotacje na działalność oświatową i rozrywkową. „Wyprośzenie” kilkuset złotych, na zakup podstawowych pomocy i gier wymaga interwencji nie tylko Społecznej Rady Klubu, ale i innych czynników związanych lub odpowiedzialnych za działalność klubu.

W rezultacie klub poza sobotnimi i niedzielami wieczorkami tanecznymi, świeci pustkami, a nieliczni jego bywalcy szybko zniechęcają się taką beznadziejnością i nudą.

Zresztą wieczorki taneczne też trudno zaliczyć do rozrywki kulturalnej, jeśli tańczący bez przerwy wpadają na siebie, przekładając sobie przy stole, od czasu do czasu naubliżając sobie lub delikatnie mówiąc dając sobie „po buzi”. W sytuacji kiedy na 160, a nie raz i więcej uczestników wieczorków, jest tylko jeden porządkowy, bo trudno taką funkcję obarczać kierownictwem klubu, kiedy można się upić i bezkarnie robić to na co ma się ochotę, trudno mówić o innej atmosferze tej formy rozrywki.

Ta niekiedy powszechna opinia o klubie „Ikar” umniejsza w dużym stopniu jego osiągnięcia, a trzeba przyznać, że wysiłki on do młodzieży z wielu ciekawymi inicjatywami takimi jak okolicznościowe montaż teatralne, spotkania z wybitnymi przedstawicielami naszego środowiska i inne.

Z powyższych przykładów wynika, że jedna z placówek wychowawczych nie spełnia właściwie swojej roli dlatego, że nie ma ku temu odpowiednich warunków, a także i dlatego, że w ogólnej polityce kulturalnej ZDK popelnia moim zdaniem podstawowy błąd, zwracając większą uwagę na pracę rozrywkową niż na pracę oświatową, i to zarówno pod względem podziału środków jak również zainteresowania działalnością klubu szerszego aktywno społecznego i personelu etatowego.

E. Zinkowska

Wspomnienia inż. A. Mazurka

Na drugiej

wspominamy — świat nie jest znów taki duży. Ludek stateczny, z lekką ospałą i niemrawą — nie ma co się dziwić: 2818 metrów nad poziomem morza. Europejczycy co pewien czas muszą jeździć w niższe okolice na dotlenienie. Obejrzałem przy okazji miejsce uważane przez Ekwadorczyków za środek świata — na cokole stoi pomnik naszego pocziwego globu ziemskiego. I chyba tyle o Quito.

Już jestem w Guayaquil. Firma Anonima Balda jest w samej rzeczy wielkim magazynem z artykułami przemysłowymi. Przeważają stanowi sprzęt domowy: odkurzacze, maszynny do zrycia, roboty kuchenne, lodówki (były i polskie „Silesie”, a jakże) itp. No, i nasze motocykle, bezpośredni powód mojej tam bytności. Przez osiem godzin dziennie uczy Medarda i Antonio, mechaników firmy Balda obsługi naszych maszyn. Warunki pracy nie najlepsze — mały wybetonowany plac przy obudowanej z wszystkich stron, opary smarów i benzyny, brak najbliższego choćby wiatorku i słońce, upalne, ogromne słońce. Mechanicy zarabiają mało — około 30 dolarów miesięcznie. Dzieli się ze mną swoimi projektami:

JESZCZE nie zdołałem ochłoniąć po paryskich wrażeniach, a już czekało mnie drugie mocne przeżycie — wielki skok przez Atlantyk. Z Madrytu, gdzie zatrzymaliśmy się ledwie kilka godzin, tak że pasażerowie Boeninga nie opuszczali nawet portu lotniczego, odlatujemy do Ameryki Płd. Lądujemy kolejno w San Juan, Bogocie, Caracas, wreszcie Quito — stolica Ekwadoru, państwa, które jest celem mojej podróży. Skrętnie zwijam swoją wełnianą jesieniczkę — temperatura podskoczyła aż do 27° C. Quito, jakkolwiek stolica państwa, sprawia wrażenie prowincjonalnego miasta przy Guayaquil, liczącego 700.000 mieszkańców. Tutaj znajduje się firma Braci Bald, w której przez miesiąc pracowałem. Wracając do Quito — położone na stokach wzgórz, o starej zabudowie w stylu hiszpańskim, niczym nie przypomina miast europejskich. Duża ilość osób władających (mniej lub więcej biegle) językiem angielskim (językiem narodowym jest hiszpański), dużo mundurów — wojskowi, policjanci, ci ostatni w operetkowych mundurach z mnóstwem sznurów i złoczeń itp. Ruch uliczny niewielki, samochodów mało. Oto jeden z licznych obrazków: na skrzyżowaniu ulic, na malej wyspce pośrodku jezdnii stoi regulujący ruch policjant. Nudzi się jak diabeł, wreszcie z daleka nadjeżdża jakieś auto. Gest wyciągniętej dłoni, obrót: choć skręcanie jest puste auto musi odczekać 2-3 minuty. I znów gest, obrót — droga wolna. A wszystko to z osobiście sztychem, pompatycznie — patrzeć jak! jestem ważny.

U attache handlowego PRL spotykam szkolnego kolegę ZBYSZKA ELIMERA. Gadamy,

sta ♦ Z życia miasta ♦

Czystość Świdnika

W bieżącym roku Świdnik przystąpił do VIII Wojewódzkiego Konkursu Czystości, który ma na celu poprawę porządków i estetyki miasta oraz jego aktywizację. Informowaliśmy już o tym czytelników we właściwym czasie. Pracami, do których powinno włączyć się całe społeczeństwo, kieruje Miejska Rada Narodowa. Jak dotąd, zainteresowanie mieszkańców Świdnika konkursem, a więc w ogóle porządkami, jest nikłe. Nie tylko mieszkańców, ale także osób współorganizujących prace z nim związane. Na zebranie zwołane w celu omówienia pewnych zagadnień konkursowych przybyło na 40 zaproszonych osób, zaledwie 12. Wydaje się, że ci, którzy nie mogą sami angażować się do pracy, powinni z niej zrezygnować, albo w niektórych przypadkach wyznaczyć zastępcę.

Równie opieszale napływają do MRN zobowiązania konkursowe. Dotychczas zgłosiło swój sukces do pracy jedynie Technikum Mechaniczne, szpital, Spółdzielnia Mieszkaniowa, MZBM i MHD. Przypominamy więc wszystkim pozostałym o obowiązku włączenia się do pracy. Warto również, aby MSZiZ zorganizowała w swoim punkcie skupu opakowań szklanych, zbiorów butelek i makulatury od młodzieży szkolnej. Na pewno znajdzie się wiele matek, które chętnie oddadzą swoje niepo-

trzebne, przypadkowo gromadzone zapasy starych gazet, słoików i butelek.

Form włączenia się do konkursu jest bardzo wiele. Równie dużo jest do zrobienia. Trzeba tylko dobrych chęci całego społeczeństwa, od którego oczekujemy konkretnej pracy. Nasze zdjęcia obrazują fragmenty miasta, które tej pracy potrzebują — tymczasem kompromitują Świdnik i dlatego jak najszybciej powinny być uporządkowane.

Chw.



Tu rozkopany został róg chodnika na samym zakręcie szosy. Przechodząc nie chcąc nie chcąc muszą chodzić jeźdźnia. Tędy, prowadzi również droga do szkoły. Dzieci narażone są więc na niebezpieczeństwo



OGŁOSZENIE

Zgubiono dowód osobisty nr JB 1831485, wystawiony przez KM MO Lublin na nazwisko Waldemar Ostrowski.

z pobytu w Ekwadorze

(II)

półkuli

obaj chcą ukończyć technikum motoryzacyjne. W tym celu wybierają się do Meksyku; oczywiście po uskładaniu odpowiedniej, koniecznej na tę eskapadę sumy.

Przychodzą święta Bożego Narodzenia. Jakkolwiek nie są one obchodzone tak uroczysto jak Nowy Rok, zmiany związane z nimi, są w życiu miasta łatwo dostrzegalne. Takim najbardziej rzucającym się w oczy symptomaticznym jest ożywiony handel. Zauważyłem: więcej jest sprzedających niż kupujących. Głównym zaś przedmiotem handlu są materiały pirotechniczne: petardy, bomby, rakiety itp. Po pracy 30 grudnia, wszyscy pracownicy firmy Balda otrzymują po butelce szkieletu wódki, a następnie wraz z całą ludnością Guayaquil udają się na tańce do dziesiątków i setek restauracji, kawiarni, rotund, kafejek i sal tańca. Całe miasto bawi się i śpiewa. 31 centrum miasta jest zamknięte dla ruchu kołowego. Wśród nieprzeliczonych tłumów, środkiem głównej ulicy przesuwają się karnawałowy pochod kulek, przebierańców, szopki i żywych obrazów. Grają wojskowe orkiestry, wśród ludzkiego

mrowia pełno kwestujących na najrozmaitsze cele. Charakterystyczne: o ile panie przebiegają się różnie, o tyle większość panów przebiega się za kobiety.

A przy tym wszystkim kanonada fajerwerków i petard, rżnięcie serpentyn, śpiewy, tańce na chodnikach. Bawi się kto żyje. W Nowy Rok do godz. 12 na ulicach pusto — za to śmieci i papierów po kostki. Mitym akcentem w tym karnawałowym szaleństwie, jest w przeciwieństwie do słynnych karnawałów w Rio de Janeiro całkowity brak ofiar w ludziach. Nie dochodzi do burd i bijatyk, a jeśli już gdzieś zdarzy się jakieś nieporozumienie, to bywa w zarodku likwidowane.

Inna obserwacja: stosunek między pięcią nadobną a jej brzydkim odpowiednikiem. Nic z hiszpańskiej grandey, wszystko naturalne i proste. Może tylko (mimo oficjalnej emancypacji) ekwadorskie panie pozostają troszkę w cieniu swoich mężów, braci i narzeczonych. Można by powiedzieć: kobieta jest by dać potomstwo i żyć przy mężczyźnie — ale nie na równych z nim prawach. I stąd też wyłącznie męskie „drinki”, spotkania w restauracjach itp.

Piękne dzielnice willowe i rudery slumsów. Tysiące czyszcibutów i białe aż do bólu żrenie koszule. Galapagos: foki, pingwiny, żółwie, owerany. Równik a klimat, jak powiadają, jeden z najzdrowszych na świecie. Nie sposób w krótkim fragmentarycznym ujęciu choćby tylko wspomnieć o wszystkim. Choć to byłoby tylko mieszać — wspomnień pozostaje na lata.

Opr. WALDEMAR OSTROWSKI



Chodnik przed najbardziej uczęszczanym, otwartym przez cały dzień, jedynym w mieście sklepem warzywniczym, tak właśnie wygląda w czasie deszczu. Jest to tym bardziej niepokojące, że sklep leży przy głównej ulicy miasta

Czynsz za mieszkanie

Przy wpłacie czynszu za mieszkanie w kasie pocztą jest on zwiększony o dopłatę w wysokości 5 zł. Opiata taka nie jest natomiast wymagana, jeśli czynsz płacony jest w kasie administracji domów mieszkalnych. Dlatego też otrzymaliśmy informacje, w których czytelnicy, a zarazem mieszkańcy Świdnika proszą o zmianę godzin przyjmowania opłat czynszowych przez kasę ADM tak, aby można było płać za mieszkanie również po godz. 15.

Sprawę tę kierujemy pod rozprawę MZBM.

ETA

Przestrzeganie przepisów BHP obowiązkiem pracodawcy i pracownika

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

tym dniu kiedy przeprowadzono instruktaż, kilku pracowników na gnieździe jest nieobecnych, to przeważnie muszą czekać następne 3 miesiące na udzielenie instruktażu.

Fakty więc dyktują konieczność potraktowania sprawy instruktażu z zakresu BHP w sposób szczególny. Jeśli chcemy postawić na właściwym poziomie akcję zapobiegania wypadkom, to przede wszystkim należy się zająć zmianą wadliwych metod pracy na poprawne, a więc unowocześnienie szkolenia w zakresie BHP. Szkolenie we właściwych metodach pracy jest ważne zarówno ze względów bezpieczeństwa pracy jak i wymaganej wydajności oraz jakości pracy. Aby dobrze prowadzić szko-

lenie (instruktaż) robotników na stanowisku roboczym, trzeba mieć opracowany właściwy program. Brak właściwego programu oznacza chaos i powtarzanie błędów oraz pominięcie wielu istotnych rzeczy, a także nieterminowe wyniki nauczania.

Ponieważ prowadzącym szkolenie jest mistrz lub brigadzysta w wydziale (dziale) do którego przydzielono danego pracownika, przeto do obowiązków kierownika wydziału (działu) należy opracowanie programu szkolenia i ustalenia organizacji szkolenia. Na podstawie programu należy opracować konspekt, który stanowi podstawowy warunek przygotowania się mistrza do udzielenia instruktażu.

W konspekcie należy uwzględnić: temat instruktażu, cel instruktażu, tok i treść instruktażu (na podstawie programu) w formie dyskusyjnych punktów lub treści bardziej złożonego tematu, rozplanowanie treści w czasie, pomoce naukowe (stosowane tablice poglądowe itp.), pytania kontrolne z przerobionego materiału na instruktażu.

Nie ulega wątpliwości, że przygotowanie się mistrza do przeprowadzenia instruktażu BHP w postaci konspektu i uwzględnienie w nim, oprócz obowiązujących przepisów nowoczesnych osiągnięć nauki i techniki na pewno przyczyni się do realizacji programu szkolenia w taki sposób, który rokuje uzyskanie trwałych wyników nauczania, co w konsekwencji znajdzie odbicie w zmniejszeniu wypadkowości.

Wzór konspektu

Lp.	Tok i treść zajęć (instruktażu)	Czas w minutach	Pomoce naukowe stosowane w czasie instruktażu

Dobry zwyczaj kontynuowany

Spotkanie rencistów i emerytów

Dorocznym zwyczajem w dniu 10 kwietnia br. odbyło się w sali klubu „Ikar” spotkanie rencistów i emerytów, byłych pracowników naszej Wytwórni.

W spotkaniu udział wzięli: z-ca dyrektora WSK d/s handlowych mgr Józef Jabłoński, przewodniczący Rady Zakładowej ZZZ Roman Mańko, przedstawiciel Rady Okręgowej ZZZ Władysław Bogdański, przewodniczący Rady Robotniczej WSK Roman Wallner.

Spotkanie zorganizowane z okazji Dnia Metalowca otworzył przew. RZ ZZZM tow. Roman Mańko witając przybyłych; następnie dyr. Józef Jabłoński poinformował zebranych o aktualnej sytuacji w przedsiębiorstwie. W międzyczasie wszyscy emeryci i renciści otrzymali pieniężne nagrody z funduszu zakładowego.

W imieniu zebranych tow. Jan Kujawa, przewodniczący Rady Rencistów i Emerytów podziękował kierownictwu WSK za życzliwość i opiekę nad byłymi pracownikami zakładu.

W czasie spotkania, które upłynęło w serdecznej i miłej atmosferze, wystąpiły zespoły dziecięce ZDK.

To warto przeczytać

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz — **NOC NAD OMYLNA**

Nova powieść autora znanych powieści historycznych oraz z lat ostatnich wojennych. Jest to opowieść z roku 1945 — ściśle — ostatniej tygodni wojennych. Prosta, surowa fabuła oddająca jeszcze jeden aspekt wojennej tragedii.

Wilhelmina Skulska — **PARYSKA BAGIETKA**

Jest to obszerny reportaż z Paryża. Stolica Francji ukazana została w nim nie tylko w barwach różowych — autorka wydobyla także i ponure akcenty paryskiego „dolce vita” obalając w ten sposób wiele zakorzenionych w naszej wyobraźni mitów.

Salomon Estlik — **TRUDNI RODZICE**

Jest to tom szkiców socjologiczno-obyczajowych, w których autor rozwija problematykę podjętą w wydanych ostatnio „Trudnych dzieciach”. Tym razem przedmiotem zainteresowania autora są przede wszystkim rodzice widziani oczyma córek i synów. Trafnie podpatrzone i sugestywnie opisanie sytuacji ilustrują błędy nagminnie popełniane przez rodziców w postępowaniu z dziećmi.

Franciszek Skibiński — **ARDE-NTY**

Ostatnie wielkie natarcie strategiczne na Zachodzie. Autor wyjaśnił i wyeksponował moment całkowitego zaskoczenia strony amerykańsko-brytyjskiej, przedstawił stopniowo rozbudowywanie oporu przeciwko natarciu, po czym przejdzie do planowego natarcia. Opis historyczny stanowi szczegółowe potraktowanie tła, do przedstawienia i

przeanalizowania mechanizmu powstania wielkich decyzji oraz ich realizacji.

Bronisław Wiernik — **CIEŃ KAPITANA DAILEYA**

Książka napisana w formie notatnika korespondenta zagranicznego, amerykańskiego dziennikarza przebywającego w Wietnamie w latach 1961–1966 i udokumentowana cytowanymi z prasy amerykańskiej i innej opiniami meżów stanu, dziennikarzy, doradców itd. Jest to historia wojny w Wietnamie, postępującej jej eskalacji, rozwoju wydarzeń, kiedy oblegający zaczynają sami być w sytuacji obleganych.

Jan Brzoz — **POWRÓT Z AMERYKI**

„Powrót z Ameryki” pokazuje nam Stany Zjednoczone, jakich nie znamy. Ścisłej mówiąc — Amerykę widzianą oczyma polskich biednych emigrantów: proletariatu wiejskich, którzy wyemigrowali za ocean na początki naszego stulecia w poszukiwaniu kawałka chleba, którego nie mogła im zapewnić rodzina, przeludniona wioska.

Oprac. M. C.

Ze sportu • Ze sportu • Ze sportu

Tym razem niewypał

Motor - Avia 2:1

Pilkarskie derby Lubelszczyzny poza nami. Jedenastka Motoru zwyciężyła Avię 2:1. Czy mogliśmy wygrać?

Do przerwy obydwa zespoły uzyskali wynik remisowy, ale gdyby piłka, którą strzelał z bliskiej odległości Sulowski wpadła do siatki, a nie trafiła w poprzeczkę, kto wie jak daleko potoczyłby się losy meczu.

W spotkaniu z Motorem w drużynie naszej zawiody tym razem dwie linie: atak i pomoc. Od momentu zejścia z boiska Górala, atak przestał grać. Słabo wypadł Oryszko, z rutynowanymi obrońcami Motoru nie mógł sobie poradzić młody Socha. Unikał starć, nie grał, po prostu statystował Bogusław, który zaczął grać za Górala.

W tym układzie należało raczej widzieć inną koncepcję, choćby nawet wysunięcie do przodu Hermana i wstawienie Kisiele, którego jak dotąd trzyma się ciągle jeszcze w rezerwie.

Ten ostatni kopnął by w piłkę w tym meczu prawdopodobnie więcej razy aniżeli Bogusław.

A w ogóle w meczu z Motorem jak również i przed meczem kontuzje raz po raz prześladowały naszych graczy.

Więści o słabej formie drużyny FSC okazały się na pewno prawdziwe, lecz jako całość w tym meczu Motor był tym razem lepszą drużyną.

Ponieważ jedna jaskółka nie czyni wiosny, tak i my jednego meczu, w którym straciliśmy 2 cenne punkty, nie możemy przedkładać za cały sezon. Przed nami emocje pucharowe i dalsza trudna walka o ligowe punkty, a sezon piłkarski dopiero rozpoczyna.

(MK)

Imprezy sportowe w dniu 1 Maja

1. Otwarcie sezonu piłyckiego (WSK Lublinianka, RKS Stal, FKS Avia — piłycka klubowa, początek godz. 10.
2. Mecz piłki siatkowej (Sokoła Ogólnokształcąca) — boisko szkolne, początek godz. 12.
3. Zawody strzeleckie (ZSZ) strzelnica, początek godz. 14.
4. Zawody lekkoatletyczne (boisko) stadion FKS, początek godz. 15.
5. Mistrzostwa w piłce ręcznej i nożnej (ZSZ) boisko szkolne i boisko FKS Avia.

W czasie pochodu w dniu 1 Maja około godziny 10–10.30 odbędzie się przelot samolotów i śmigłowców.

Z naszego narożnika

Jeszcze tylko jeden mecz ligowy i w rozgrywkach II ligi bokserskiej nastąpi przerwa. Sytuacja naszego zespołu na pewno lepsza aniżeli w ubiegłym cyklu rozgrywek. Złożyły się na nią zwycięstwa odniesione w meczach z Sokolem i Widzewem oraz nikła porażka poniesiona w spotkaniu z Gwardią (Białystok). Ewentualna porażka w Oświęcimiu nie powinna zepchnąć Avii w dolne rejony tabeli. W grupie naszej znajdują się bowiem już takie zespoły, które na 4 rozegrane mecze nie zdobyły dotąd ani jednego punktu. Boksery nasi zrobili więc dobry początek, co nie znaczy wcale, że należy już jak to się zwykło mówić... „spać spokojnie”.

Wiosną i lato trzeba wykorzystać na zalecenie kontuzji, na wypoczątek i regenerację sił. Miejmy nadzieję, że trener Henryk Kukier sporządzi właściwy harmonogram letnich zajęć i pracy sekcji bokserskiej. Kiedyś odniemy do druku niniejszy numer zakończony się w Poznaniu mistrzostwa Polski w boksie.

Startowali w nich z naszych pięściarzy do zdobycia tytułu mistrzów okręgu jedynie Komendarski i Marzec. Pierwszy odpadł w ćwierćfinale, a drugi w eliminacjach. Nie startowali w mistrzostwach — Petek i Kowalski. Mistrz Europy Ryszard Kotelnik doznał w meczu z Widzewem kontuzji ręki.

Kowalski odniósł w ostatnim okresie czasu aż 7 błyskotliwych zwycięstw, lecz lekarze dostrzegali również u niego pewien stosunek do ręki i zmuszony będzie leczyć dolegliwość.

Jak więc z tego wynika, w sekcji bokserskiej przy końcu wstępnego cyklu rozgrywek ligowych nie brak

kłopotów. Nie uregulowano jeszcze do tej pory sprawy Leszka Piątka.

Ten sympatyczny i dobry zawodnik ma podobno kłopoty mieszkaniowe, które trzeba rozwiązać, ale nie znaczy to wcale, aby „zszachował” on drużynę i nie występował w jej barwach. Naszym zdaniem w stosunku do Piątka przejawia się w klubie wiele tolerancji i odkłada sprawę do zlatowania na okres nie określony.

Z innych przyjemniejszych spraw, bo i o takich pisać trzeba, pochwalnie należy młodych i trenera J. Kraśnika. Wprowadził on do ligowego składu Papieża i Mazurę, którzy byli autorami na pewno miłych niespodzianek. Czekamy na nowe taktiki pana Jurka! Ma pan do nich szczególną rękę! Jest jeszcze jeden skromny i cichy bohater, spod znaku skórzanej rękawicy. Jego nazwisko nie ma w tabeli, ale Marian Karbowiczek. Odkrył go dosyć dawno trener Jan Kazimierzczak. Zawodnik ten pozostawał jednak długo w cieniu swoich kolegów. Ostatnio zdobył on szturmem serca kibiców. I na pewno o nim jeszcze nie raz usłyszymy. Nawrocił się raz jeszcze do boksu Henryk Góralski i ma zamiar występować w wadze koguciej. Znamy tego zawodnika z niezłych występów i gdyby zechciał się przyłożyć solidnie do treningu, kto wie czy nie znalazłby się jeszcze w gronie najlepszych pięściarzy zespołu.

I to byłoby chyba wszystko z naszego bokserskiego narożnika. Patrząc na sekcję boks przy końcu pierwszego fazy rozgrywek ligowych.

Do zobaczenia zatem jesienią na meczu ligowym Avia — Górnik (Zagórze).

(m. k.)

Bokserskie ostatki

Jak do tej pory wiosną 1968 roku nie sprzyja naszym sportowcom. Szczególnie zaś boksom i piłkarzom.

Pięściarze Avii dawno już nie otrzymali tak smutnego lania jak w Oświęcimiu. Przegrana w meczu z Unią w ostatnim stosunku 1:19 (7) zmartałwa mocno licznym entuzjastów tej dyscypliny sportu. Na wieść o pogromie bokserskich swidnickich, kręcono z niedowierzaniem głowami i zapytywano wokół co na to trener Henryk Kukier, kto zremisował, jak mogło dojść do tak wysokiej porażki. Przecież kilka miesięcy temu wstąpił Unia (Oświęcim) przegrana z naszym zespołem w Lublinie 8:12.

Odpowiedzi na powyższe pytania otrzymaliśmy po przyjeździe ekipy bokserskiej do Swidnika.

Okazało się, że trzymamy jak to zwykle bywa w tajemnicy skład drużyny bokserskiej na Oświęcimie okazał się tym razem za słaby na Unię. W miejsce takich rutynowanych zawodników jak: Kowalski, Piątek, Raczyński, Karbowiczek i Stanisławski pojechali do jaskini lwa bardzo młodzi zawodnicy a mianowicie: Papież, Mazur, Wybraniec i Wiaterek. Trudno więc było wymagać od nich zwycięstw nad takimi rytmicznymi z Oświęcimia jak: Kiszcak, Janowicz czy Pekała itp. w dodatku na obcym ringu.

I to chyba właśnie w głównej mierze było przyczyną ostatnich niepowodzeń naszych boksersów. I przyczyna tak wysokiej przegranej.

Pozostałoby jedynie do wyjaśnienia

OGŁOSZENIE

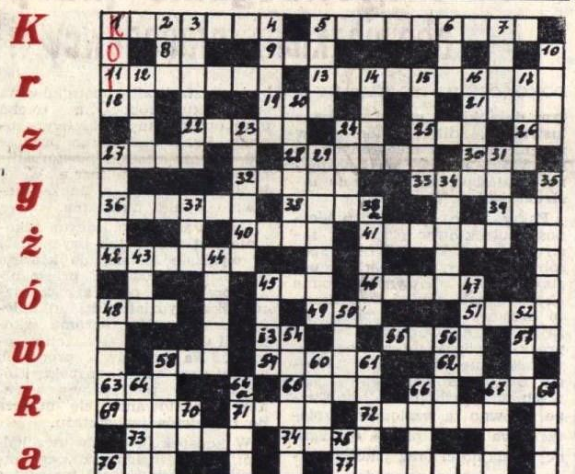
Przy ul. Stawieńskiego znaleziono damski zegarek na rękę. Jest do odebrania w Komisariacie MO.

Podziękowanie

Panu Henrykowi KURKOWI, kierowcy z WSK, serdeczne podziękowanie za niezwykle uprzejme podejście do uczestników wieczerki zorganizowanej w dniu 28 marca br. na przedstawieniu

„Don Kichota” do Teatru Wielkiego w Warszawie.

składa
Miejski Zarząd Ligi Kobiet
w Swidniku



PIONOWO: 1. Rzeka w ZSRR dopływ Włgi. 2. Prawy dopływ Warty. 3. Myśliwy amerykański. 4. Poeta pozytywista 1838–97. 5. Uraz, gniew. 6. Głos kobiety. 7. Góry w Europie. 10. Nazwa planety. 12. Gatunek alkoholu. 14. Kobiet... i śpiew. 15. Miasto pow. w woj. zachodniopomorskim. 16. Potrawa z jaj. 17. Na czepe wojakowej. 20. Królestwo w zachodniej Afryce. 23. Wyznaczone teren do danej miejscowości. 24. Liźba (wspak). 28. Zespół ludzki. 35. Kopaliną fosforową (miejscowość). 37. Liźba (wspak). 38. Zespół ludzki. 43. Moneta włoska. 44. Naszyjnik ze szlachetnych kamieni. 45. Filozof niemiecki. 47. Określenie stosowane przy numeracji dzieł kompozytora. 48. Siostra i matka Oryzka, matka Horusa. 50. Przetwórcza z rodziny wielobłędów. 52. Królestwo w Azji. 54. Zapach. 55. Moneta Kambodży. 58. Doświadczenie przy zapaleniu gardła. 60. Aromatyczny napój alkoholowy. 61. Pozostałość po ścięciu drzewa. 64. Otwór w ścianie. 65. Utwór liryczny opiewający osobę zmarłą. 68. Zmora. 69. Dwuletni chwast z kolczastymi liśćmi i łodygą. 68. Byk czczony w starożytnym Egipcie. 70. Tuz. 73. Zaimiek wskazyjący.

POZIOMO: 1. Sklep wojskowy. 5. Stop metali z rtęcią. 6. Mitologiczny egipski bóg słońca (wspak). 9. Najlepszy opodreczek. 11. Równina we wschodniej Afryce, miejsce zwycięstwa Ateńczyków nad Persami. 13. Port nad morzem Czarnym. 18. Miara powierzchni. 19. Znana pieśniarka peruwiańska. 21. Opłata za przejazd pobierana w epoce feudalnej na drogach. 22. Okres obejmujący pewne stadium rozwoju w dziejach ludzkości. 24. Zaimiek. 25. Największa rzeka Afryki. 26. Rzeka w ZSRR. 27. W dawnej Polsce kadencja sądowa. 28. Styl w sztuce plastycznej 1728–70, późny barok. 30. Miasto powiatowe w woj. białostockim. 32. Ptak z rodziny krakowatych. 33. Ogón lisa. 36. Mitologiczny bóg światła i wyroczni, brat Artemidy. 38. Ctery mandle. 39. Prawy dopływ Wisły. 40. Tytuł wyższej szlachty angielskiej (wspak). 41. Tornister. 42. Stan w USA. 45. Derka. 46. Aromatyczny napój. 48. Imię żeńskie (zdrobniałe). 49. Mocne piwo angielskie. 51. 125–132 kucpie weneckie, najwybitniejsi podróżnicy średniowiecza. 53. Symbol sodu. 55. Państwo Ameryki Południowej. 57. Nutta (wspak). 58. Gatunek papugi. 59. Telewizyjny magazyn turystyczny. 62. Litera fonetyczna. 63. Urządzenie w stoczni służące do naprawy statków. 65. Miasto i port w Algierii. 68. Terminologia w księgowości. 69. Marka skutera. 69. Stolica Ghany. 71. Bóg miłości (wspak). 72. Sucha kielbasa z ołosem mięsa (wspak). 73. Do przenoszenia chorych. 74. Papiery urzędowe. 76. Atom niebojętny elektrycznie. 77. Gatunek tkaniny.

Opracował: ZDZISŁAW GALAN

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 5.IV. BR.

Poziomo: 1. kara, 3. wywar, 6. waga, 7. uraz, 9. pantofel, 11. jawa, 12. orda, 14. sito, 15. San, 17. sito, 18. lisa, 19. Peru, 22. Nowa, 24. satrapa, 27. algi, 28. lodu, 29. roki, 31. zupa, 32. sanna, 34. arka.

Pionowo: 1. kra, 2. Anka, 3. waza, 4. wesola, 5. runo, 6. wada, 8. lord, 9. papirus, 10. nowizna, 11. Józef, 13. astma, 14. soti, 16. najady, 20. emir, 21. arkan, 26. poza, 30. Odra, 33. Ara.

P. S. Czytelników i autora przepraszamy za pomylki, które wkładry się do krzyżówki z nr 7 „G. S.”. Nagrodę książkową wylosowała Helena Pikulska z działu KKO?

Pokaż co zrobiłeś z książką...

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

tych z naszej biblioteki technicznej. Mianowicie, często zdarzają się przypadki wyrwywania z wartościowych książek całych stron z wzorami, wykresami, zdjęciami i tabelami. Niszczono są niekiedy książki kosztujące po kilkadziesiąt złotych za 1 egzemplarz lub będąc jedynymi egzemplarzami w bibliotece. Niedawno wycięto z „Mechanika-poradnika technicznego” kilkanaście stron zawierających tabele i wzory. Książka ta jest jednym z dwu egzemplarzy, będących w ogóle w bibliotece, a jej nakład dawno już został wyczerpany. Poza niszczaniem, czytelnicy biblioteki technicznej, notorycznie przetrzymują książki po kilka i kilkanaście miesięcy, a nawet po kilka lat. Czaspomina techniczne, polskie i zagraniczne, po prostu gina. Nie pomagają przypominania telefoniczne, wielokrotnie wysyłane monity (po kilkadziesiąt razy), komunikaty ogłaszane przez radiowęzeł — dłużnicy nie mają wstydu.

I chociaż biblioteka ma wielu dobrych i solidnych czytelników, punktualnie zwracających książki, a robotnicy starszego pokolenia otaczają pożyczone pozycje wprost pieczołowitą troską — to jednak ta spora część pracowników, szczególnie zaś studentów, nie wykazujących czytelnickiej postawy psuje opinie wszystkim pozostałym.

Wydaje się, że zhu trzeba zaradzić natychmiast. Jeśli nie poмага negatywnie opinii publicznej, radzę sięgnąć po kary administracyjne, łącznie z kierowaniem spraw do sądu. Nie wahajmy się nazywać złodziejami tych, którzy uszczuplają i niszczą zbiory biblioteki, nieodwołalne do pracy i nauki dla nas wszytkich.

Alicja Chwałczyk